

stologiczną. Podsumowując, należy stwierdzić, że w XIII–XV w. doszły do głosu emocje i stany psychiczne, które starano się wcześniej zepchnąć na margines. Był to okres wielkiej miłości do Boga–Człowieka i podkreślenia człowieczeństwa w Chrystusie, którego starano się naśladować nawet w Jego Męce i Pasji.

Ostatni rozdział poświęcony został emocjom jako uczuciom wspólnotowym („L'émotion commune (XIIIe–XVe siècle)”, s. 303–346). Autorzy przypominają, że odczucia nie istnieją tylko w sferze indywidualnej. Szczególnie w późnym średniowieczu były one niezbędnym elementem polityki i wszelkich publicznych rytów. Autorzy przypominają epizod poddania się Calais, opisany przez Froissarda. W opisie tym dużo płaczu i lamentów, oddających uczucia upokorzenia i poniżenia. Według autorów takie barwne opisy wspólnotowych uczuć pełniły dużą rolę w ówczesnych rytach *deditio/receptio in misericordiam*.

Podsumowując rozważania należy stwierdzić, że recenzowana monografia w rzetelny sposób stara się przedstawić problem emocjonalności w średniowieczu. Okazuje się to bardzo ambitnym zamierzeniem, gdyż uczucia obecne są we wszystkich dziedzinach życia, a omawiany okres jest bardzo długi. Nie sposób więc w jednym tomie oddać wszelkich problemów emocjonalności średniowiecznej. Książka została wzbogacona o kilka kolorowych ilustracji i bogate przypisy, umieszczone na końcu.

Magdalena Brzozowska
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Artur Lis, *Prawne uwarunkowania funkcjonowania rodziny w świetle wybranych źródeł polskich do 1320*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2015, s. 289.

Autor omawianej książki jest doktorem dwóch nauk (historia i prawo), jak czytamy w jego oficjalnym biogramie, opublikował dotąd ponad osiemdziesiąt prac, w tym cztery książki. Przedstawiana publikacja ukazała się w wydawnictwie naukowym KUL, z pozytywnymi opiniami dwóch recenzentów, wymienionych z imienia i nazwiska na stronie redakcyjnej.

Podstawę opracowania stanowią cztery źródła: Kronika Galla Anonima, Kronika Polska Wincentego Kadłubka, Księga Henrykowska oraz Księga Elbląska, które, jak wynika z tekstu, autor uznał za „odpowiednie” (s. 11). Na tejsze s. 11 znalazła się jeszcze wzmianka o „garści nowości”, jakie „przyniosły poszukiwania archiwalne” w bibliote-

kach polskich (BN, BUW, BJ, Ossolineum, Bibliotekach KUL i UMCS), ale w trakcie lektury nie udało mi się natrafić na żaden ślad owych archiwalnych (?) odkryć. Z niewiadomych — albowiem niewyjaśnionych przez autora — przyczyn niemal całkowicie pominięte zostały podstawowe dla badanego okresu i tematyki źródła dyplomatyczne (autor jedynie wzmiankował w całej pracy siedem dokumentów, z tego, przypuszczalnie, część z drugiej ręki, cf. s. 143 i Bogdan Lesiński, „Stanowisko kobiety w polskim prawie ziemskim do połowy XV wieku”, Wrocław 1956, s. 111, przypis 231) oraz źródła hagiograficzne, których nie trzeba poszukiwać, są bowiem od dawna znane i doczekały się edycji krytycznych.

Artur Lis skonstruował logiczny kwestionariusz badawczy, pracę podzielił na rozdziały dotyczące odpowiednio: prawnego znaczenia pokrewieństwa, osobowego prawa małżeńskiego i podstaw prawnych materialnego bytu rodziny. Do tego dodany został jeszcze rozdział pod zagadkowym tytułem „Rodzina jako podstawa siły państwa”. Schemat przyjęty przez badacza nie budzi większych wątpliwości: zapowiada on analizę przemian skutków prawnych istnienia między ludźmi relacji biologicznych i powstających w wyniku małżeństwa w okresie chrystianizacji społeczeństwa Polski, przebadanie kluczowego dla zrozumienia tych zmian procesu przekształcania się instytucji małżeństwa w warunkach nakładania się na siebie różnych systemów normatywnych (prawo zwyczajowe, zasady narzucane przez Kościół) i wreszcie towarzyszącego tym zjawiskom kontekstu ekonomicznego. Wszystko to są ważne problemy, które w zdecydowanie zbyt małym stopniu absorbują uwagę historyków. Problem w tym, że czytelnik niekoniecznie dostaje od Lisa to, czego mógłby się spodziewać na podstawie tytułów poszczególnych części rozprawy.

Część rozważań wydaje się w ogóle luźno powiązana z tytułem pracy (a przynajmniej autor nie wyjaśnia, dlaczego zdecydował się je włączyć do swej rozprawy). W rozdziale poświęconym prawnemu znaczeniu pokrewieństwa obszernie fragmenty dotyczą relacji w rodzinie piastowskiej, co nie dziwi wobec skromnej podstawy źródłowej. Wywody te jednak w gruncie rzeczy sprowadzają się do opisu powiązań genealogicznych kolejnych monarchów, brak tu natomiast zapowiedzianej analizy uwarunkowań prawnych tych stosunków. Podobnie, poza zapowiadaną tematyką pracy wykraczają rozważania o instytucji regencji i wzorcach dobrych i złych regentek czy o pozycji księżnych w strukturach władzy. Ostatni, najobszerniejszy rozdział pracy zawiera mocno dyskusyjne omówienie poglądów na temat przemian ustrojowych państwa piastowskiego, jego organizacji gospodarczej, przedstawienie Kadłubkowej myśli politycznej czy charakterystykę złego i dobrego władcy (podrozdziały zatytułowane odpowiednio „Władca sprawiedliwy źródłem dobrobytu rodzin w narracji kronikarskiej”/ „Władca niesprawiedliwy źródłem cierpienia rodzin”), ale rodzina pojawia się w nim tylko marginalnie. Niestety, nawet lektura tych partii, które wprost dotyczą problematyki uwarunkowań prawnych funkcjonowania rodziny, przynosi rozczarowanie.

W zasadzie trudno się jest doszukać w omawianej pracy nowych ustaleń. Niewiele znajdziemy prób samodzielnej analizy tekstów źródłowych, autor opiera się przede wszystkim na literaturze przedmiotu, powtarzając zaczerpnięte z niej opinie. Znaczne partie tekstu są kompilacjami myśli i fragmentów przejętych mniej lub bardziej dokładnie z opracowań innych badaczy. Niekiedy autor w celu wzmocnienia swych lakonicz-

nych stwierdzeń zamieszcza obszerne cytaty z literatury przedmiotu bez opatrzenia ich choćby słowem komentarza. Z reguły zaznacza w przypisach pochodzenie fraz, nie zawsze jednak posługuje się cudzysłowem — nawet wtedy, gdy przepisuje literalnie lub prawie dosłownie cudze sformułowania. Co gorsza, zdarzają się cytaty nieoznaczone w żaden sposób. Na przykład, na s. 60–61 znajduje się fragment zaczerpnięty ze s. 117 artykułu Jana Tyszkiewicza, „Kilka uwag o rodzinie w Polsce na początku XIII wieku”, [w:] „Społeczeństwo Polski średniowiecznej”, t. VI, Warszawa 1994, s. 111–120, od którego też przejęte zostało odwołanie do pracy Jana S. Bystronia (przypis 10). Autor naśladuje nawet tabelaryczne zestawienia z innych opracowań — jak na s. 96–98, gdzie mamy wykaz potomstwa Piastów wzorowany na tym z książki Małgorzaty Delimaty („Dziecko w Polsce średniowiecznej”, Poznań 2004, s. 42–44; w przypisie zresztą powołuje się na nią). O ile jednak Delimata sporządziła taką tabelę w celu oszacowania dzietności rodzin książęcych, w pracy Lisa została ona wstawiona w tekst dotyczący nieślubnego potomstwa bez żadnego logicznego uzasadnienia.

Przyjrzyjmy się bliżej sposobowi pracy autora na wybranym przykładzie: oto na s. 199 znajdujemy fragment poświęcony przemianom ustrojowym w monarchii piastowskiej. Autor pisze: **„Monarchia piastowska była majątkiem rodowym i podlegała dziedziczeniu, zgodnie z prawem spadkowym.** Miała charakter państwa patrymonialnego, czyli uznawania go [*sic!* — A.P.] za własność panującej dynastii (*patrimonium*). Dziedziczenie tronu było zwyczajnym sposobem następstwa. Jak zauważa Waław Uruszczak, **dziedziczenie tronu następowało »po mieczu«, a od XIII wieku także przez kobiety**” (tu: przypis 15 odwołujący się do artykułu Uruszczaka, „Następstwo tronu w księstwie krakowsko-sandomierskim w Królestwie Polskim (1180–1370)”, CzP–H, t. LXII, 2010, z. 1, s. 2–3). A teraz sięgnijmy do przywołanej przez Lisa pracy Uruszczaka, s. 2. Otóż czytamy tam: „W swej istocie podobny pogląd reprezentował Stanisław Kutrzeba. W pierwszym wydaniu swojej »Historii ustroju Polski t. 1 Korona« (Warszawa 1906) twierdził, że **państwo piastowskie było »majątkiem rodowym« i podlegało dziedziczeniu zgodnie z regulami prawa spadkowego. Dziedziczenie tronu następowało »po mieczu«, zaś od XIII w. także przez kobiety**, jak to miało miejsce w przypadku Waława II Czeskiego oraz Ludwika Węgierskiego”. Jak widać, autor przypisał Uruszczakowi referowane przez tego badacza (i to w celach polemicznych) poglądy Kutrzeby. Fragment wykorzystywanego opracowania przepisał niemal dosłownie, bez cudzysłowu, dopiero przy drugim fragmencie podając źródło zapożyczenia. Cały wywód sprawia wrażenie zestawienia — chaotycznego i nieprzemyślanego — niedokładnie streszczanych opinii różnych autorów, niekiedy wzajemnie się wykluczających. Spójrzmy bowiem na przykład, co sam autor sądzi o koncepcji „monarchii patrymonialnej”. Otóż na s. 197 powołuje się na tegoż Uruszczaka (przypis 3, „Historia państwa...”), kiedy wyjaśnia zmiany społeczne dokonujące się w epoce owej monarchii, ale już na s. 199 pisze, że Uruszczak odrzucił koncepcję monarchii patrymonialnej (opatrzuje zresztą wywód obszernym cytatem z tego autora).

Podobnie, tworząc kompilacje, autor gubi czasem zupełnie sens pierwotnego tekstu. Np. na s. 113–114 powołuje się na Marię Kocerską („Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza”, Warszawa 1975) w swych wywodach dotyczących liczebności rodziny i pisze: „Badacze przyjmują, że przeciętna chata chłopska w monarchii piastow-

skiej mieściła od czterech do sześciu osób. Liczba mieszkańców gospodarstwa z czasem zwiększała się do 9–11 osób”. W przywołanej pracy Koczerskiej czytamy tymczasem (s. 93): „Domy zrębowe, czyli najpopularniejszy typ chat chłopskich mieściły zaledwie kilka osób (4 do 6), a więc małą liczebnie, biologiczną rodzinę; ze stosowaniem konstrukcji słupowej wiążą niektórzy badacze struktury niedzielne. Wszystkie te obliczenia są możliwe dla typowej chaty chłopskiej. Typ budowli i pojemność późnośredniowiecznego dworu szlacheckiego wynikały z zamożności i stanu liczebnego rodziny posiadacza. Tak więc nie były w żadnym wypadku czynnikami przesądzającymi o rozmiarach rodziny. Demografowie, w obliczeniach ludności Polski w XIV w., przyjmują jako przeciętną liczbę mieszkańców gospodarstwa szlacheckiego–folwarku 9 do 11 osób”. Na marginesie już tylko zaznaczę, że Lis odsyłał w tym wypadku do niewłaściwych stron książki Koczerskiej.

Na koniec tego wyliczenia trzeba jeszcze dodać, że całe partie tekstu autor dosłownie lub niemal dosłownie przepisał ze swojej poprzedniej książki poświęconej Wincentemu Kadłubkowi („Spory wokół biografii mistrza Wincentego Kadłubka”, Lublin 2013). I tak, np. s. 43–48 omawianej książki są nieznacznie zmodyfikowanym (zmienione pojedyncze słowa) powtórzeniem tekstu ze s. 102–109 książki z 2013 r. (włącznie z tabelami), podobnie s. 28–33 zawierają obszernie przejętą ze s. 20–27 publikacji z 2013 r. Autocytatów tych Lis w żaden sposób nie oznaczył.

W książce rażą niekonsekwencje terminologiczne i problemy z jasnym definiowaniem podstawowych pojęć, np. takich jak „ród”. W różnych miejscach książki znalazłam co najmniej cztery (s. 62, 64) definicje tego pojęcia, stosowane wymiennie, jednak autor nigdzie nie zastanawia się nad ich trafnością, nie wskazuje też, którą z nich posługuje się w danym miejscu swych wywodów. Co prawda wie, że w historiografii toczyła się (niezakończona zresztą) dyskusja wokół „teorii rodowej”, ale zdaje się ignorować znaczenie tego faktu w swoich badaniach. Podobnie nieprecyzyjne jest użycie terminologii dotyczącej relacji rodzinnych, w tym takich pojęć jak wiano, oprawa, pokrewieństwo czy ogólnych terminów, jak feudalizm czy stany.

Autor bezkrytycznie przyjmuje i powtarza jako obowiązujące twierdzenia, które w nauce już dawno zostały odłożone do lamusa. Weźmy jako przykład model zawierania małżeństwa we wczesnym średniowieczu. Lis pisze o „kupowaniu żony” jako tradycyjnej formie zawierania małżeństwa we wczesnośredniowiecznej Europie (s. 128–132, 186), a kobietę sprowadza do roli swoistego towaru: faktycznie, starsza historiografia (m.in. przez analogię do zjawisk obserwowanych przez antropologów z przełomu XIX i XX w. wśród społeczeństw tradycyjnych, błędnie na ogół rozumianych) w ten sposób interpretowała znaną ze źródeł wczesnośredniowiecznych praktykę przekazywania przez narzeczonego określonej kwoty opiekunom narzeczonej (tzw. „cena za narzeczoną”). Już w połowie XX w. badacze zajmujący się zmiennością i dziejami rodziny — antropologowie a za nimi historycy — odeszli od takiego uproszczonego rozumienia wymiany dóbr towarzyszącej zawieraniu małżeństw. Lis jednak najwyraźniej tych nie najnowszych przecież badań nie zna. Nic zatem dziwnego, że naszkicowany przez niego obraz obyczajów związanych z powstawaniem małżeństwa nie różni się w zasadzie od tego, który prawie sto lat temu stworzył Władysław A b r a h a m; na jego prace Lis się zresztą regularnie powołuje (cytuując je niekiedy słowo w słowo). Autor zdaje się zresztą dokładnie znać

model rodziny i praktyki małżeńskie na ziemiach polskich z okresu, dla którego brak jakichkolwiek źródeł pisanych. Formułuje dobitne sądy, niepodparte żadnymi argumentami źródłowymi. Napotykamy np. stwierdzenie, jakoby w epoce plemiennej „kobiety i dzieci nie miały żadnych praw” (s. 62), a zgodnie z obyczajem słowiańskim mężczyzna był nie tylko „zwierzchnikiem”, ale i „posiadaczem” rodziny (s. 115), porwanie było pierwotną formą zawierania małżeństwa itd.

W książce roi się od uproszczeń, wynikających chyba z niedostatecznego rozpoznania stanu badań: Lis twierdzi np., jakoby w Polsce małżeństwa kojarzono i zawierano w bardzo młodym wieku. Pojawia się jednak natychmiast szereg pytań: co to znaczy „młody wiek”, do których grup społecznych odnosi się to stwierdzenie i skąd autor czerpie informacje. Przytoczony przez niego przykład zaręczania dzieci w kołyskach nie uprawnia bowiem do formułowania takich wniosków (s. 115). Podobnie też niejaką konsternację, szczególnie w przypadku dzieła badacza łączącego kompetencje historyka i prawnika, budzą stwierdzenia typu: „w średniowieczu źródłem prawa był przede wszystkim zwyczaj. Źródła prawa stanowionego były wyjątkami” (s. 169) — jaki czas i obszar autor miał na myśli, tego się nie dowiadujemy. A może chodzi o całe średniowiecze?

Niektóre fragmenty wydają się być zestawieniem luźnych myśli — w każdym razie nie znajdują między nimi logicznych związków. Aby nie być gołosłowną, podam jeden tylko przykład z rozdziału poświęconego materialnym podstawom bytu rodziny (s. 165–166) — bezpośrednio po obszernym cytacie z pracy Stanisława Smolki, „Mieszko Stary i jego wiek”, s. 42–43, zawierającym poetycki opis piękna ziem polskich, czytamy, co następuje: „w IX wieku nastąpił podział społeczeństwa na trzy stany: tych, co się modlą (*oratores*), tych, którzy walczą (*bellatores*), oraz tych, którzy pracują (*laboratores*). Podział ten został zaakceptowany przez Kościół i otrzymał chrześcijańską wykładnię [tu autor daje przypis do zbiorowego opracowania „Człowiek średniowiecza”, red. Jacques Le Goff, Warszawa 2000, bez podania stron — A.P.]. Przyjęcie chrześcijaństwa przyczyniło się do ściślejszego związania ze sobą poszczególnych ziem i zamieszkujących je plemion oraz doprowadziło do skonsolidowania państwa, a Kościół pomógł w rozbudowie i wzmocnieniu administracji [tu przypis do Jerzego Dówtala, „Chrzest Polski”, Warszawa 1966, s. 92–95 — A.P.]”.

Lis z dezynwolturą łączy w ciągi przyczynowo–skutkowe wnioski z prac dotyczących różnych epok, wykorzystuje przekazy z epoki nowożytnej, a także opracowania etnograficzne z XIX w. do wyjaśniania zjawisk z wcześniejszego średniowiecza, bez uzasadnienia i uwiarygodnienia takiego zabiegu. Brak dyscypliny (i chyba również świadomości) metodologicznej nie pozwala tu mówić ani o metodzie retrogresywnej, ani porównawczej. W narracji zaś nie sposób dopatrzeć się ani perspektywy diachronicznej, ani synchronicznej, co powoduje jej chaotyczność. Z pracy Lisa możemy się np. dowiedzieć, jak w dawnej Polsce określano rodzeństwo — tyle tylko, że przywoływane przez autora ustalenia dotyczą terminologii w języku polskim, na dodatek w epoce nowożytnej, a nie łaciny, czyli języka źródeł, na których opiera swe badania. Często przywoływana praca Koczerskiej o rodzinie szlacheckiej w późnym średniowieczu, bazująca na materiałach z XV w., służy mu jako punkt wyjścia do opisu sytuacji zarówno w wieku X (vide np. s. 116), jak i XIV. Ustalenia etnologów dotyczące wsi polskiej stuleci XIX i XX rzu-

tuje bez wahania na społeczeństwo o blisko tysiąc lat starsze. Do zarysowania relacji majątkowych między małżonkami i prawa dziedziczenia w rodzinie (jak wynika z kontekstu, chodzi o ziemie polskie do 1320 r.) czy też sposobów zawierania małżeństwa Lis wykorzystuje równolegle, za to bez uzasadnienia, ustalenia dotyczące klasycznego i poklasycznego prawa rzymskiego, wczesnośredniowieczne zwody praw barbarzyńskich i polskie prawo ziemskie, a w najmniejszym stopniu sięga do źródeł z interesującego go okresu (vide np. s. 131–136 i 183–192). Całkowicie dowolnie przeskakuje między stuleciami i krainami geograficznymi, zestawiając odległe od siebie chronologicznie i przestrzennie zjawiska jako wzajemnie się uzupełniające i wyjaśniające. Statyczny schemat stosunków feudalnych (wypracowany jeszcze w XIX w. przez historyków prawa na podstawie źródeł głównie z obszaru Francji i Niemiec, od dawna kwestionowany przez mediewistów jako sztuczny konstrukt) służy do wyjaśniania relacji społecznych i majątkowych opisanych w Księdze Henrykowskiej (vide zwłaszcza s. 174–175 i n.). Co ciekawe, choć w przypisie autor sygnalizuje znajomość toczącej się w latach dziewięćdziesiątych XX w. wielkiej dyskusji na temat feudalizmu, która przyczyniła się do zrewidowania obowiązujących ustaleń (s. 174, przypis 45), w tekście głównym brak śladów tej wiedzy. Prawo rzymskie staje się Lisa podstawą do interpretacji pozycji i uprawnień członków rodziny w średniowiecznej Polsce (vide np. użycie pojęcia *pater familias* i *patria potestas*; problem adopcji), w kategoriach tego prawa próbuje opisywać zjawiska z życia ówczesnego społeczeństwa, choć kategorie te były owemu społeczeństwu obce (chyba że przyjmujemy, iż uczone wywody Kadłubka odzwierciedlają przeciętną świadomość prawną w Polsce u progu XIII w.). Podobnie, obszerne partie książki poświęcone zostały omówieniu prawnych, teoretycznych kategorii własności podzielonej, posiadania (*gewere*), władztwa nad rzeczą itd., ale bez odniesienia ich do rzeczywistości źródeł, na których autor pracował (rozdział IV). Lis wprost zresztą stwierdza, że taki zabieg jest nie tylko dopuszczalny, ale wręcz konieczny. Pisz mianowicie: „w epoce średniowiecza brak było ścisłych pojęć prawnych związanych z tym zagadnieniem, dlatego należy korzystać z pojęć wypracowanych w późniejszej doktrynie” (s. 106). Polemizowałabym z tym poglądem.

Mankamentem pracy jest odnoszenie do praktyki życia społecznego ustaleń poczynionych na podstawie analizy tekstów, które mówią o idealnych wyobrażeniach na temat stosunków w ramach rodzin. Innymi słowy, autor ignoruje specyfikę gatunkową badanych źródeł i uwarunkowania, w jakich tworzyli ich autorzy, a co za tym idzie, wynikające stąd ograniczenia interpretacyjne. Dotyczy to w szczególności przekazu Kadłubka. Weźmy jako przykład relacje między rodzeństwem w badanym okresie: Lis kwituje je krótko jako oparte na „silnej miłości braterskiej” (s. 63), przywołując jako argument pełną retorycznych zwrotów przemowę, którą Mistrz Wincenty wkłada w usta Kazimierza Sprawiedliwego (skądinąd bardzo interesującą z punktu widzenia badań nad pojęciem braterstwa w języku teologii i polityki XIII w.). Autor generalnie traktuje źródła po macoszemu — najczęściej praca na źródle polega na zacytowaniu fragmentu jako ilustracji do stawianej *a priori* tezy, bez próby przeprowadzenia głębszej analizy czy choćby elementarnego rozbioru tekstu. W konsekwencji, około jedną czwartą książki stanowią wypisy źródłowe.

Miejscami można odnieść wrażenie, że Lis nie przeczytał tego, co wcześniej napisał — świadczą o tym wszechobecne powtórzenia, a także pojawiające się wielokrotnie wewnętrzne sprzeczności: raz autor zdaje się podpisywać pod jednym stwierdzeniem, a następnie sam sobie zaprzecza. O tym, kiedy Piotr, przyszły autor Księgi Henrykowskiej, przybył do Henrykowa dowiadujemy się aż trzykrotnie (zapewne dla utrwalenia tej istotnej informacji), ale już możemy poczuć się nieco zagubieni, kiedy autor mówi nam o jego pochodzeniu: stwierdza bowiem, że przybył on z Lubiąża, „jak już wcześniej wspomniano” (s. 18), choć wcześniej Lubiąż pojawiał się jedynie przy okazji krytykowanej przez Lisa tezy o pochodzeniu Piotra spośród osadników niemieckich zamieszkujących dobra lubiąskiego klasztoru. Nie wiemy nawet, kim w zasadzie był Piotr — raz pojawia się jako przeor, raz jako opat henrykowski.

Książka niewątpliwie pomyślana została jako praca naukowa. Nie jestem jednak pewna, jak w tym kontekście poradzić sobie ze stwierdzeniami w rodzaju: „Nie znamy imienia autora »Kroniki polskiej«, dlatego w literaturze określany jest on konwencjonalnie Anonimem tzw. Gallem” (s. 12), czy też z tabelarycznym zestawieniem spisu treści Księgi Henrykowskiej. Niektóre fragmenty pracy czytałam z prawdziwym zdumieniem, np.: „Dotychczas ukazało się kilkanaście wydań Kroniki Polskiej Wincentego Kadłubka, zarówno w języku polskim, jak i łacińskim, na podstawie rękopisów” (s. 13) — rozumieć, że zawiodła redakcja, bo nie sądzę, by istniał polski rękopis Kroniki. Ale nie umiem już znaleźć wyjaśnienia dla sformułowania: „Koncepcja władzy ukazana w kronice [Kadłubka — A.P.] jest zgodna z duchem epoki, w której społeczeństwo stanowe było pojmowane jako organizm. Duchowieństwo i rycerstwo, w szczególności monarcha, zajmowali szczególne miejsce w drabinie feudalizmu”. Czyżby autor usiłował przekonać czytelnika, że w początkach XIII w. w Polsce istniało społeczeństwo stanowe (co autor przez to rozumie?), na dodatek zorganizowane zgodnie ze schematem „drabiny feudalnej”? Na miejscu autora nie broniłabym też poglądu, że „o licznych kontaktach Piotra [autora Księgi Henrykowskiej — A.P.] świadczą jego rozmowy z prostym chłopem Kwiecikiem” (s. 19), nawet jeśli to stwierdzenie chciałby podbudować autorytetem przywołanego w przypisie Jacka Matuszewskego.

Lis stara się przekonać czytelnika o swej erudycji i znajomości literatury przedmiotu. Jednak fragmenty poświęcone przedstawianiu stanu badań sprawiają wrażenie zestawienia fiszek bibliograficznych, zgromadzonych w trakcie kwerendy. Autor zasypuje bowiem czytelnika nazwiskami i tytułami, nie informuje jednak, jaki jest jego stosunek do tych poszczególnych badaczy, czy mają one w ogóle jakikolwiek związek z przedmiotem jego pracy (niekiedy związku takiego nie można się dopatrzeć). Aparat krytyczny do tekstu traktowany jest zresztą w nader swobodny sposób. Odwołania do literatury to najczęściej przypisy do całej publikacji, bez wskazania interesujących autora stron, kiedy zaś pojawiają się strony, wtedy fragmenty, do których czytelnik zostaje odesłany, niekoniecznie są powiązane z treścią sugerowaną w tekście głównym (np. s. 115, przypis 25, s. 104, przypis 175, s. 211, przypis 79). Czasem w ogóle nie wiadomo, dlaczego autor przywołuje daną pozycję: spójrzmy np. na s. 64, przypis 25, gdzie przywołana została (bez podania stron) praca Jacka Banaszkiewicza, w której nie pisze on wcale na temat omawianego w tym miejscu przez Lisa fragmentu Kroniki Kadłubka, podobnie rzecz się ma z przypisem 27 na s. 116. W prawdziwe zdumienie wprowadziło mnie przywo-

łanie w przypisie do dyskusyjnego skądinąd zdania: „W społeczeństwie średniowiecznym, głównie w środowisku rycerskim, opierającym się na dziedziczeniu dóbr materialnych, najistotniejsza była funkcja gospodarcza [rodziny — A.P.]”, dwóch prac socjologów, w tym badacza dwudziestowiecznej wsi podkrakowskiej. W niektórych przypadkach można podejrzewać przejmowanie przypisów z drugiej ręki, np. na s. 114 (przypis 7) i 117 (przypis 30 i 31), gdzie autor odsyła do odległych od tematyki jego pracy opracowań dotyczących historii powszechnej późnego średniowiecza, przywoływanych przez Marię B o g u c k ą, na której pracę („Gorsza pleć”, Warszawa 2005) również się zresztą powołuje (np. s. 117, 120). Już tylko tytułem uzupełnienia odnotujmy, że w przypisach sporo jest błędów technicznych: wielokrotnego przywoływania pełnych opisów tych samych pozycji czy niekonsekwencji w stosowaniu skrótów, np. dz. cyt., ks./lib.

Wiele można byłoby też powiedzieć o błędach merytorycznych, wynikających — miejmy nadzieję — jedynie z niechlujnej (a raczej braku) redakcji. Znaleźć tu można bowiem np. statut warecki (s. 11) czy „sygnały” zamiast „sigli” (s. 13, przypis 23), „frankońskie” zamiast „frankijskich” (s. 190, 192), darem teścia dla zięcia we wczesnym średniowieczu miałyby być „szpada” (s. 130), „wyprawa” występuje w znaczeniu „oprawy” (s. 61) itd. Niektóre zdania są wewnętrznie sprzeczne, np.: „W zasadzie od XI wieku przekazania panny młodej narzeczonemu dokonywał kapłan w kościele według zasady *traditio ante ostium ecclesiae* — przed bramą kościoła” (s. 130–131), niektóre zaś zupełnie niezrozumiałe, np.: „Niezależnie od władzy ojcowskiej w średniowieczu, ważną rolę w procesie wychowywania dzieci odgrywała matka. Rodzice mieli więc pierwszorzędną i niezbywalne prawo oraz obowiązek wychowania potomstwa matki” (s. 79).

Czas na podsumowanie: książka Artura Lisa jest zła. Nie znaczy to jednak, że jest całkiem bezwartościowa. Można ją z powodzeniem wykorzystać na zajęciach propedeutycznych dla studentów jako kopalnię przykładów ilustrujących to, jak nie należy pisać historii.

Aneta Pieniądz
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Adriano P r o s p e r i, *Delitto e perdono. La pena di morte nell'orizzonte mentale dell'Europa cristiana. XIV–XVIII secolo*, Giulio Einaudi editore, Torino 2013, s. 577.

Adriano P r o s p e r i (rocznik 1939, a więc z pokolenia Carlo G i n z b u r g a) należy do grona najbardziej znanych współczesnych włoskich historyków. Absolwent Università di Pisa oraz tamtejszej prestiżowej Scuola Normale Superiore; uczeń m.in. Delio C a n t i m o r i e g o. Wykładał historię nowożytną w Kalabrii, Bolonii oraz Pizie (na tamtejszym uniwersytecie oraz w macierzystej Scuola Normale Superiore). Jest członkiem prestiżowej l'Accademia Nazionale dei Lincei.